

Ślady komunistycznego zniewolenia Polski w Rzeszowie

W protokole z posiedzenia Komitetu Budowy Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej w Rzeszowie z dnia 26 maja 1948 r., czytamy m.in.: „Wdzięczność nasza za czyn ten trwa i trwać będzie i okazywać się będzie w przyjaźni obu narodów. Na cześć bohaterskiej Armii Radzieckiej, wyswobodzicielki Polski, stanęły we wszystkich już wojewódzkich i mniejszych miastach pomniki, Rzeszów jest jedynym miastem, nie mającym jeszcze takiego pomnika”. Kilka miesięcy po tym, jak w więzieniu mokotowskim zamordowano członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość z płk. Łukaszem Cieplińskim na czele, na rzeszowskim placu Ofiar Getta odsłaniano rzeczony pomnik, który stał się na długie lata symbolem zniewolenia i podporządkowania Polski obcemu państwu – Związki Sowieckiemu. Dzisiaj, paradoksalnie, to właśnie Rzeszów jest jednym z nielicznych miast w Polsce, w którym ten symbol pohańbienia niepodległości nadal znajduje się w przestrzeni publicznej.

Po okrzepnięciu uzurpatorskiej władzy komunistycznej w Polsce, towarzysze z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i inni przedstawiciele komunistycznych instytucji w Rzeszowie zapragnęli mieć swój kolejny pomnik, tym razem upamiętniający zbrodnicze dokonania władzy komunistycznej na Rzeszowszczyźnie, w ramach tzw. „czynu rewolucyjnego”, który nie był

niczym innym jak szeregiem represji i zbrodni wobec obywateli polskich dokonywanych na przestrzeni wielu lat w celu utrwalenia monopolu władzy komunistycznej. W 1974 r. udało się zatem wznieść i odsłonić „Pomnik Czynu Rewolucyjnego”, uprzednio gwałcąc prawo własności podmiotu, który władał tym terenem. Po dzień dzisiejszy utrzymywana jest oficjalna i pierwotna nazwa tego obiektu, a mianowicie „Pomnik Czynu Rewolucyjnego”. Utożsamianie go, jako symbolu miasta nie jest niczym innym, jak akceptacją zamysłów inicjatorów jego budowy – utrwalaniem śladów komunistycznego zniewolenia Polski.

Obydwa obiekty w świetle obowiązującego prawa, wartości demokratycznych państw, ceniących wolność, niepodległość i szacunek do drugiego człowieka, nie są niczym innym, jak bezwartościowymi śladami komunistycznego zniewolenia Polski, które powinny czym prędzej zniknąć z przestrzeni publicznej Rzeszowa. Nowoczesne miasto, w którym ceni się prawdę i z szacunkiem odnosi się do autentycznych bohaterów polskiej historii, zasługuje na inne symbole, które nie będą świadectwem zniewolenia i pohańbienia Polski. ▴

dr hab. Dariusz Iwaneczko,
dyrektor Oddziału IPN w Rzeszowie



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Rzeszowie



Prawdziwe oblicze Pomnika Czynu Rewolucyjnego w Rzeszowie

Od 50. lat nad panoramą Rzeszowa dominuje bryła Wielkiej Rzeszowskiej... Rzeźby. Nazywany dziś Pomnikiem Czynu Rewolucyjnego, właściwie odsłonięty jako Pomnik Walk Rewolucyjnych na Rzeszowszczyźnie, faktycznie jest symbolem rewolucji – siły, która dzięki sowieckim bagnetom, po trupach wyniosła ówczesny establishment do władzy.

Dziś w świadomości większości rzeszowian nie funkcjonuje on zgodnie ze swym pierwotnym założeniem. Mało kto wie, jaki jest jego sens i dla kogo został postawiony, co rzeczywiście symbolizuje. Szeroko rozpowszechniona jest także teoria o innej pierwotnej intencji pomnika – upamiętnienia 1000-lecia Państwa Polskiego – trudna do obronienia, gdyż nie ma poparcia w żadnych źródłach pisanych, a w gruncie rzeczy służy rozmyciu sensu istnienia monumentu. Nie zmienia to faktu, że należy do upamiętnień komunistycznych – do kłopotliwego dziedzictwa okresu, gdy Polska była satelitą obcego mocarstwa. Jest to upamiętnienie szczególnie niebezpieczne i perfidne, bo sączące swój przekaz w sposób łagodny, podany w mało agresywnej formie i nieustannie rozmywane coraz to nowymi teoriami „czemu ów monument jest poświęcony”.

W 1967 r. powstał Wojewódzki Komitet Budowy Pomnika Walk Rewolucyjnych w Rzeszowie, do którego nazwy niebawem dołączono słowo „Społeczny”. Przewodniczącym komitetu został I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie Władysław Kruczek. To on był faktycznym pomysłodawcą zwieńczenia „rewolucji” na Rzeszowszczyźnie upamiętniającym jej „uczestników” monumen-

tem, i w zasadzie nie ma znaczenia, czy inspiracją były ewentualne wcześniejsze propozycje dotyczące 1000-lecia. Dokumenty Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Walk Rewolucyjnych w Rzeszowie oraz KW PZPR w Rzeszowie nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości co do tego, komu i do czego służyć miał pomnik, ani też komu i czemu został on poświęcony.

Władysławowi Kruczkowi, jako wykonawcy polityki PZPR powierzono kształtowanie na terenie województwa rzeszowskiego „nowej rzeczywistości”. O ile, o racjonalności poszczególnych koncepcji Kruczka i ich realizacji można dyskutować, to już nie ulega wątpliwości, że sekretarzowi najbardziej udało się zafałszowanie historii regionu. Poświęcił temu zadaniu niemało energii, organizując propagandowe „naukowe” konferencje i wydawnictwa. Inspirowani przez KW PZPR historycy starali się w nich wykazać istnienie na Rzeszowszczyźnie „tradycji walki klasowej” i szerokiego poparcia zamieszkującej tu ludności dla idei rewolucyjnych i komunistycznych. Szczególny nacisk kładziono na kilka wydarzeń: Republikę Tarnobrzeską (1918/19), działalność Komunistycznej Partii Robotniczej Polski i Komunistycznej Partii Polski oraz

Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. Komuniści, w tworzonej legendzie, uzurpowali sobie sprawczą siłę wystąpień z roku 1923 i w latach 1936-37. Odwoływano się także do tzw. „powstania leskiego” z 1932 r. Ukoronowaniem „walk rewolucyjnych” miało być powstanie i działalność Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej oraz tzw. „walka o utrwalanie władzy ludowej” po zakończeniu II wojny światowej. Historia tych wydarzeń przedstawiana była z całą perfidią i hipokryzją, na jaką tylko ówczesną władzę było stać. Pomnik upamiętniający fałszywą wersję dziejów regionu miał być ukoronowaniem zasług samego Kruczka.

Nie wnikając tu w okoliczności wyboru wykonawcy i alternatywnych projektów dość powiedzieć, że w założeniu pomnik miał powstać ze składek społecznych, jednak szybko okazało się, że mieszkańcy Rzeszowszczyzny nie byli zbyt chętni do finansowania komunistycznego monumentu. Zbiórka rozpoczęta w 1968 r. dawała mizerne rezultaty – z kilku powiatów województwa w ogóle nie wpłynęły wpłaty. Sytuacja jeszcze bardziej pogorszyła się w grudniu 1970 r. po tym gdy komuniści krwawo rozprawili się z protestem robotniczym na Wybrzeżu. Nie mogąc nakłonić miesz-



Propagandowa broszura autorstwa Adama Sochy, wydana z okazji odsłonięcia Pomnika Walk Rewolucyjnych na Rzeszowszczyźnie w maju 1974 r.



Władysław Kojder (1902 – 1945), działacz ludowy, jeden z organizatorów strajków chłopskich w 1937 r. Został zamordowany przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie 17 września 1945 r., gdy zastępcą kierownika tegoż urzędu był Tomasz Wiśniewski.

kańców do dobrowolnych składek, obciążono ich obowiązkowym „podatkiem na pomnik”, przy czym nie jest jasne, czy dotyczył on poborów wszystkich mieszkańców Rzeszowa czy tylko partyjnych. Realizacja projektu napotykała także trudności natury logistycznej i ekonomicznej (typowych dla PRL). Brakowało materiałów potrzebnych do wykonania pomnika, a wykonawca zajęty był przy realizacji monumentu W. Lenina w Nowej Hucie. Na przypadającą w 1972 r. 30. rocznicę powstania PPR nie zdążono. W tym czasie tow. Kruczek był już jednak w Warszawie (pełniąc funkcje w KC PZPR i CRZZ), a jego uwaga zajęta była innymi problemami. Ostatecznie odsłonięcia dokonano 27 kwietnia 1974 r. Jak donosiły następnego dnia „Nowiny Rzeszowskie” organ KW PZPR w Rzeszowie, odsłonięcia dokonali „zasłużeni działacze ruchu robotniczego, jeszcze sprzed wojny”, wraz z I sekretarzem KW Jerzym Gawrysiakiem. Kim byli owi „zasłużeni działacze”? Tomasz Wiśniewski, przedwojenny KPP-owiec, komisarz polityczny Brygady Międzynarodowej w Hiszpanii, po wojnie zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Kolejnym obecnym był Edward Cyran, funkcjonariusz tegoż urzędu, a podczas wojny komisarz polityczny oddziału GL „Iskra”, który wsławił się rabunkami wsi i plebanii, mordowaniem Żydów oraz tym, że został rozbity przez Niemców. Następnym „zasłużonym” był Kazimierz Osetek, również żołnierz „Iskry”, starosta kolbuszowski, który zasłynął denuncjowaniem do NKWD żołnierzy AK i BCH, represjami wobec PSL. Trzej jego bracia byli funkcjonariuszami UB. Pozostała dwójka to: Aniela Czech, organizatorka Ligi Kobiet w Rzeszowie i Mieczysław Kaczor,

członek przedwojennej KPP, której celem było włączenie Polski do wszechświatowego komunizmu pod przewodnictwem ZSRR.

Podczas uroczystości odsłonięcia, oprócz I sekretarza KW, przemawiał Tomasz Wiśniewski. Powiedział między innymi: „Pomnik ten jest symbolem wiecznej chwały towarzyszom naszej walki, tym z jednego szeregu rewolucyjnej manifestacji, z żołnierskiego oddziału walczącego o wolność Hiszpanii, bojowego szlaku od Lenina do Berlina, partyzanckiej drużyny, posterunku milicji i służby bezpieczeństwa stawiającego czoła terrorowi reakcyjnego podziemia”. W zasadzie wyraził w pełni to jakie intencje przyświecały powstaniu monumentu. Dodać można jedynie cytaty z przemówienia I sekretarza KW Stanisława Szkraby z obchodów 30. rocznicy powstania PPR – tej uroczystości na jaką szykowano Pomnik Walk Rewolucyjnych: „Życiorys każdego z nich – członka PPR, żołnierza GL i AL, Ludowego Wojska Polskiego, pracownika MO i Bezpieczeństwa Publicznego, ORMOWCA itp., jest wymownym przykładem oddania sprawie partii, bezgranicznego poświęcenia i heroizmu. [...] Te wzorce powinniśmy przede wszystkim przybliżyć wszystkim członkom wojewódzkiej organizacji partyjnej i całemu społeczeństwu”.

Tworząc mit „walk rewolucyjnych” partyjni propagandyści posunęli się do wyjątkowo perfidnej manipulacji. Do „arsenału martyrologii rewolucyjnej” włączyli m.in. tzw. powstanie leskie z 1932 r., które – poza społecznym – miało przede wszystkim etnicznie niepolski charakter, a jego uczestnicy zostali w 1947 r. wysiedleni w ramach akcji „Wisła” przez żołnierzy

i funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, którym ten sam pomnik jest poświęcony. Podobnie wygląda sytuacja z przypisywaniem sobie przez komunistów inspiracji strajku chłopskiego w 1937 r. W rzeczywistości jeden z organizatorów tych strajków Władysław Kojder został zamordowany we wrześniu 1945 r. przez funkcjonariuszy rzeszowskiego UB w czasie, gdy obowiązki zastępcy kierownika Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Rzeszowie pełnił... Tomasz Wiśniewski – ten sam, który odsłaniał pomnik. Represje rzeszowskiego UB dotknęły setek, jeśli nie tysięcy uczestników strajków, działaczy PSL, jedynej legalnie funkcjonującej siły politycznej, która zagrażała wówczas władzy komunistów.

Faktyczna rewolucja miała na Rzeszowszczyźnie wyjątkowo brutalny przebieg. Rozpoczęło ją wkroczenie Armii Czerwonej w lecie 1944 r., która wprawdzie przeгнаła okupantów niemieckich, ale też z miejsca rozpoczęła instalowanie władz podległych Moskwie i neutralizowanie polskich dążeń niepodległościowych. 2500 tys. żołnierzy AK, ale też lokalnych liderów społecznych, trafiło do łagrów w głębi ZSRR. Tysiące osób pozbawiono majątku – w tym niemal całą elitę społeczno-ekonomiczną regionu. Dziesiątki tysięcy więziono, setki zamordowano. Do dziś szukamy szczątków żołnierzy niepodległościowego podziemia straconych przez władze komunistyczne w rzeszowskim więzieniu, podczas gdy w centrum miasta stoi monument poświęcony ich oprawcom. Ofiarą owego „czynu rewolu-

cyjnego” padł także rzeszowski bohater – inspektor Inspektoratu AK Rzeszów, płk. Łukasz Ciepliński, o ironio, aktualnie patron alei, przy której wznosi się pomnik.

Niezależnie od tego, jakie odczucia estetyczne towarzyszą nam gdy patrzymy na ten pomnik, powinniśmy jednak zdawać sobie sprawę z jego symbolicznego przekazu i celu, w jakim i przez kogo, został wzniesiony. Tej świadomości rzeszowianom brakuje. Gdy pomnik powstawał, Rzeszowem rządili komuniści i to oni sami sobie (w większości za publiczne pieniądze) ten pomnik stawiali. Miał on symbolizować to, że ich władza pochodzi rzekomo z woli narodu i mieszkańców regionu, miał tłumić wszelki sprzeciw. Stopniowo wsączał się ze swym przekazem w podświadomość mieszkańców, którzy przez długi jeszcze czas po jego odsłonięciu traktowali go z lekceważeniem, lecz coraz bardziej bezrefleksyjnie. Na tyle bezrefleksyjnie, że nie znając jego treści, zaczęli go traktować jak jeden z symboli miasta. Ten brak refleksji wykorzystują osoby, dla których dziedzictwo komunistycznej rewolucji nie jest dziedzictwem złym. Dzięki relatywizowaniu i zamydłaniu oczu udaje im się przekonać wielu spośród broniących pomnika z czysto sentymentalnych (ahistorycznych) czy estetycznych względów, argumentując, że w jego symbolice i nazwie nie ma nic zdrożnego. W ten sposób, świadomie, bądź nie, realizują koncepcję „długiego marszu” komunistycznego dziedzictwa. ▀

Bogusław Kleszczyński



Tomasz Wiśniewski (1897 – 1980), brał udział w odsłonięciu Pomnika Walk Rewolucyjnych na Rzeszowszczyźnie. W jesieni 1945 r., gdy podlegli mu funkcjonariusze zabili Władysława Kojdę, był zastępcą kierownika Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie.

Po zakończeniu II wojny światowej, z woli sowieckich okupantów zaczęto budować na masową skalę „pomniki wdzięczności Armii Radzieckiej”. Pierwsze z nich powstały już w 1945 r., m.in. w Łodzi, Krakowie, Głubczycach, Byczynie, Bobolicach, Garncarsku koło Sobótki, a także na Rzeszowszczyźnie – w Jarosławiu, Jasle, Krośnie. W wyniku szeroko zakrojonej tzw. „akcji pomnikowej”, do 1949 r. na terenie kraju powstało około 250 tych niechlubnych monumentów. Najwięcej wzniesiono ich na tzw. Ziemiach Odzyskanych oraz na terenach, gdzie stacjonowały jednostki Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej

Na Rzeszowszczyźnie nastroje społeczne nigdy nie sprzyjały budowie takich pomników. Z inicjatywą budowy „pomnika wdzięczności Armii Radzieckiej” w Rzeszowie wyszedł ówczesny wojewoda Jan Mirek (później współorganizator Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Rzeszowie). Jego staraniem powołano Komitet Budowy Pomnika Wdzięczności dla Armii Radzieckiej w Rzeszowie. Uchwałą komitetu z dnia 26 maja 1948 r. zdecydowano, iż pomnik zostanie wzniesiony na terenie byłego cmentarza żydowskiego (obecnie plac Ofiar Getta), w jednej z najbardziej eksponowanych lokalizacji miasta. W miejscu – warto dodać – tym 17 czerwca 1949 r. miała miejsce jedyna publiczna egzekucja w Rzeszowie, w której zamordowano dwóch żołnierzy Armii Krajowej – Bronisława Stęgę ps. „Kolejarz” oraz Józefa Koszęłę ps. „Sowa”). Budowa monumentu nie wypłynęła więc z woli mieszkańców Rzeszowszczyzny, lecz z inicjatywy komunistycznych władz obawiających się reakcji Sowietów na brak okazania należytej „wdzięczności” dla Armii Radzieckiej.

W nawiązaniu do podjętej uchwały, komitet rozpiął zamknięty konkurs na wykonanie projektu pomnika, wyznaczając datę 15 sierpnia 1948 r. jako termin składania prac konkursowych. Zebrany kilka dni później sąd konkursowy wybrał na wykonawcę monumentu artystę Wojciecha Przedwojewskiego. Jednak ze względu na przedłużający się czas wykonania oraz niezadowalający efekt końcowy, na posiedzeniu komisji artystycznej w dniu 2 września 1949 r., zwrócono się po raz kolejny do wybranych artystów o przesłanie nowych projektów. Sąd konkursowy na posiedzeniu odbytym 15 października 1949 r., z udziałem przedstawicieli Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Plastyków, wybrał na wykonawcę pomnika Bazylego Wojtowicza.

Wartość artystyczna pomnika

Pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej w Rzeszowie, podobnie jak inne wybudowane wcześniej w całym kraju, miał być monumentalny oraz tak usytuowany, aby budynki znajdujące się wówczas w północnej części obecnego placu Ofiar Getta go nie przysłaniały. Jego rolą było utrwalenie w świadomości społecznej mieszkańców miasta i okolic wizerunku Armii Sowiec-

Inicjatywa budowy „pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej” w Rzeszowie



Pomnik wdzięczności Armii Radzieckiej w Rzeszowie - jedna z tablic. Widoczna sowiecka symbolika sierpa i młota.

kiej, zgodnie z propagandą komunistyczną, jako „bratniej” i „armii wyzwolicieli”. Pomnik, wykonany w charakterystycznym dla tamtych czasów socrealistycznym stylu, usytuowany jest frontem do strony południowej. Mierzy 8,5 metra wysokości i zwieńczony jest statua kobietę z dzieckiem, symbolizującą – według twórcy, wdzięczność i zwycięstwo. Postacie te znajdują się pod sztandarem (w domyśle – czerwonym), który na długie dziesięciolecie zniewolił Polskę i kolejne pokolenia jej obywateli. Dolną część pomnika uzupełniają cztery płaskorzeźby. Pierwsza z nich przedstawia marszałka Iwana Koniewa i generała Karola Świerczewskiego – dowódców dwóch „bratnich, zaprzyjaźnionych” armii. Druga płaskorzeźba ukazuje dwie postacie składające na sztandar wspólną przysięgę wierności – według twórcy jest to symbol przyjaźni polsko-radzieckiej. Na trzeciej płaskorzeźbie, zatytułowanej „Atak”, przedstawiono wspólne zmagania armii polskiej i sowieckiej podczas II wojny światowej. Na czwartej płaskorzeźbie znalazły się dwie postacie, spośród których jedna trzyma młot – symbolizujący przemysł, a druga sierp, oznaczający rolnictwo. Miał to być symbol ciężkiej, mozolnej pracy podczas pokoju, sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Na budowę pomnika „Wdzięczności Armii Radzieckiej” w Rzeszowie prowadzone były zbiórki wśród mieszkańców Rzeszowa i okolic, jednak uzyskana kwota okazała się niewystarczająca, dlatego komitet budowy zwrócił się z apelem do Prezydium Rady Narodowej o pomoc w pozyskaniu dodatkowych funduszy. Rzeszów w tym czasie – zamiast niechcianego pomnika – potrzebował inwestycji mających służyć jego mieszkańcom, m.in. modernizacji centrum, którego dokonano dopiero w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku, nowych obiektów użyteczności publicznej, administracji, kultury i sztuki, nowych mieszkań oraz nowego mostu na rzece Wisłok. Pomnik

w obecności komunistycznych oficerów odsłonięto uroczysto 6 listopada 1950 r., w rocznicę „Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Paźdźnikowej”, obchodzonej z woli Sowietów we wszystkich krajach tzw. „demokracji ludowej”.

Powiązanie pomnika z walkami na terenie Rzeszowszczyzny

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w., wiele wcześniej wybudowanych pomników wdzięczności Armii Radzieckiej zastąpiono nowymi, wykonanymi z bardziej trwałych materiałów. Nierzadko towarzyszyła temu zmiana polegająca na rozszerzeniu upamiętnień o żołnierzy „ludowego” Wojska Polskiego.

W trakcie obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego komunistyczne władze Rzeszowa także

postanowiły ocieplić wizerunkowo niechciany pomnik. Okazją było zorganizowanie w dniach 15-19 kwietnia 1966 r. Sztafety Tysiąclecia, dla uczczenia „historycznych miejsc walk i męczeństwa”. Komisja Propagandy Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodowej w Rzeszowie opracowała szczegółowy program sztafety. Jednym z jego elementów było zebranie do wcześniej przygotowanych urn, przy udziale przewodniczących gromadzkich rad narodowych i lokalnych aparatczyków z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, ziemi „z miejsc walk i męczeństwa” oraz z miejsc straceń ludności cywilnej ówczesnego województwa rzeszowskiego, z pól walk armii sowieckiej, partyzantów sowieckich, funkcjonariuszy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Wojsk Ochrony Pogranicza oraz Milicji Obywatelskiej.

Zebrana ziemia, m.in. z Rozwadowa, Stalowej Woli oraz 83 miejsc walk, straceń i męczeństwa z terenu powiatu lubaczowskiego, 27 z powiatu przemyskiego, 66 z powiatu gorlickiego, 110 z powiatu jasielskiego, 10 z powiatu jarosławskiego, 52 z powiatu kolbuszowskiego i 36 z powiatu rzeszowskiego, złożona została we wspólnej urnie u stóp pomnika, 19 kwietnia 1966 r., podczas finału wojewódzkich obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego. Zamontowano tam również dodatkową tablicę o treści: „Tu złożono zroszoną krwią ziemię z poboju, miejsc straceń i męczeństwa Rzeszowszczyzny jako symbol naszej 1000-letniej woli o wolność i niezawisłość narodową, o lepszy byt naszego społeczeństwa”.



Pomnik wdzięczności Armii Radzieckiej w Rzeszowie

Uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci poległych żołnierzy armii radzieckiej w Zwińcy. Na zdjęciu szef WUBP.pik Teodor Duda.



Zwińcyca, jeden z pomników budowanych ku czci czerwonoarmistów, podpis oryginalny z akt Urzędu Bezpieczeństwa.

Co ciekawe byli tacy, którzy twierdzili, że użyte w treści określenie „wolność i niezawisłość” było ukrytym odniesieniem do Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – powojennej antykomunistycznej organizacji uważanej za następczynię Armii Krajowej, i zostało tam umieszczone z inicjatywy dawnych środowisk AK -WiN, zorganizowanych w PTTK i ZBoWiD. Nie ma na to dostatecznych dowodów. Co więcej, hasło to było używane w wielu miejscach w Polsce na pomnikach sowieckich.

Wdzięczność Armii Radzieckiej, ale za co?

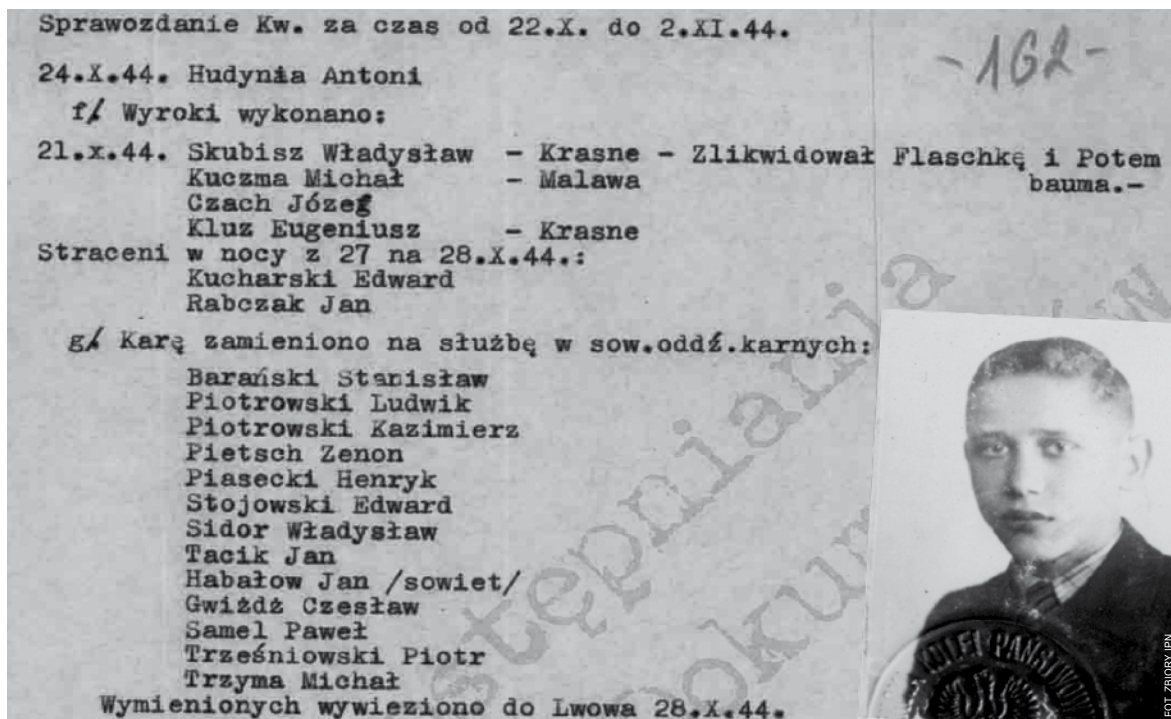
Armia Sowiecka krwawo zapisała się w historii Narodu Polskiego. Od momentu swego powstania w 1918 r. (jako Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona) zagrażała suwerenności II Rzeczypospolitej Polskiej i jej obywateli. W latach 1919-1921 podczas wojny polsko-bolszewickiej dążyła do zlikwidowania odradzającego się po 123 latach niewoli państwa polskiego. W 1939 r. w sojuszu z III Rzeszą Niemiec zajęła terytorium naszego kraju. Wiosną 1940 r. NKWD dokonało Zbrodni Katyńskiej, mordując w tzw. „trybie specjalnym” (bez wyroków sądu, a jedynie na podstawie tzw. list śmierci), ówczesną elitę Polski. W 1944 r. oddziały Armii Czerwonej wkraczające po-

nownie na terytorium RP realizowały cele wojenne ZSRS. W okresie od sierpnia 1944 r. do stycznia 1945 r., z obszaru Podokręgu AK Rzeszów wywieziono w głąb ZSRR około 2500 żołnierzy AK, Narodowej Organizacji Wojskowej, ziemian, działaczy politycznych i społecznych. Od października 1944 r., w Rzeszowie stacjonował pododdział 64. Zbiorczej Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD, który prowadził oblavy i aktywnie zwalczał podziemie antykomunistyczne. Na Rzeszowszczyźnie jednym z symboli zbrodniczych działań NKWD stał się obóz filtracyjny w Trzebusce koło Sokołowa Małopolskiego przeznaczony m.in. dla pojmanych żołnierzy Armii Krajowej oraz cywilów. Część z nich została zamordowana w tzw. „Małym Katyniu” czyli w lasach na północ od Rzeszowa, koło miejscowości Turza. Pobyt armii sowieckiej był bardzo uciążliwy dla społeczeństwa, które musiało tę „bratnią armię” utrzymywać poprzez dostarczanie rujnujących kontyngentów żywnościowych. W zamian mieszkańcy Rzeszowszczyzny mogli liczyć tylko ekscesy żołnierzy radzieckich, nierzadko z użyciem broni, kradzieże, rozboje, gwałty i inne akty bandytyzmu. Ostatni żołnierze Armii Radzieckiej opuścili III Rzeczpospolitą dopiero w 1993 r. ▀

Hubert Bury

„Czyny rewolucyjne”

We wrześniu 2024 r. mija 104 rocznica Bitwy Warszawskiej, 87 rocznica „Operacji Polskiej NKWD”, 85 rocznica wrześniowego ataku – w sojuszu z Hitlerem – wojsk sowieckich na Polskę, 84 rocznica Zbrodni Katyńskiej, 79 rocznica Obławy Augustowskiej i „procesu szesnastu”, 73 rocznica zamordowania ppłk. Łukasza Ciepłińskiego i dowództwa rzeszowskiej AK, 68 rocznica pacyfikacji przez KBW Poznania, 54 rocznica rzezi robotników na Wybrzeżu, i 35 rocznica obalenia ustroju komunistycznego w Polsce, a zarazem 35 rocznica niezdolności władz i mieszkańców Rzeszowa do usunięcia z przestrzeni publicznej miasta dwóch komunistycznych obiektów propagandowych – tzw. Pomnika Czynu Rewolucyjnego i pomnika ku czci Armii Czerwonej.



Meldunek kontrwywiadu AK z 1944 r., zawierający wykaz więźniów Zamku Rzeszowskiego. Wśród nazwisk Władysław Skubisz (na zdjęciu), wykonawca - w maju 1944 r. - wyroku śmierci WSS na dwóch gestapowcach.



Szubienica i powieszeni żołnierze podziemia niepodległościowego na Rynku w Dębicy, lipiec 1946 r.

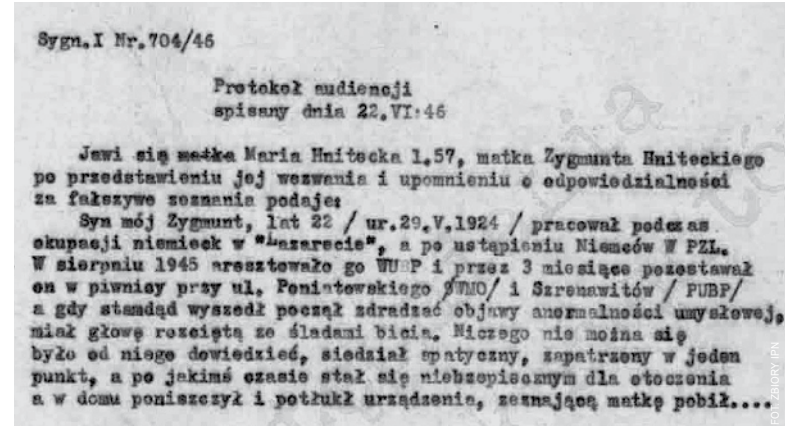
Przyznać trzeba, że już sama konieczność prowadzenia po ponad 30 latach wolnej Polski dyskusji nad tym, czy pomniki sławiące rewolucję komunistyczną powinny stać w centrum polskiego miasta jest nieco zadziwiająca. W Rzeszowie na szczęście istnieją pomniki Tadeusza Kościuszki, Leopolda Lisa Kuli, a także pomnik chwały żołnierzy Armii Krajowej AK, pomnik „Żołnierzy Wyklętych” i działaczy IV Zarządu Głównego WiN, oraz pomnik Sybiraków. Dlaczego jednak nadal stoją obok nich „pomniki” wdzięczności Armii Czerwonej i „czynu rewolucyjnego”? Jakim prawem obiekty te nadal straszą w przestrzeni publicznej, mimo ustawy nakazującej ich usunięcie? Czy naprawdę żyją między nami osoby, czujące wdzięczność Armii Czerwonej i sławiące „Wielką Rewolucję Październikową”? A jednak sondy uliczne wskazują, że obecność „pomnika czynu rewolucyjnego” ma pewne poparcie. Odpowiedź wydaje się być prosta. Wśród obrońców pomnika są ludzie, którzy bronią go, gdyż go znają, bo był tu „od zawsze”, i na tej samej zasadzie broniliby starego dębu, przystanku autobusowego czy zabytkowej kapliczki. Co więcej, częściowo są to ludzie, którym wmówiono, że pomnik nie ma żadnej wymowy. Do tych osób się zwracam – usunięcie pomnika nie jest próbą usunięcia z przestrzeni symbolu miasta, a symbolu zbrodni komunistycznych – obiektu, który nie przynosi chluby miastu i jego mieszkańcom. W końcu nawet współcześni obrońcy tego pomnika wolą używać potocznych, wulgarnych czasem, określeń niż wymawiać wprost jego nazwę, udając, że pomnik jej nie ma. Nie chcą w ten sposób przyznać wprost, komu jest poświęcony. A poświęcony jest

np. funkcjonariuszom UB. Spójrzmy zatem na fragment raportu WiN z 1946 r., ukazujący jak funkcjonariusze rzeszowskiej „bezpieki” wprowadzali „czyn rewolucyjny” w życie: „Warunki w UB Rzeszów: okienka o wymiarach 20 cm x 20 [cm], zabite dziurkowaną blachą, powoduje [to] wprost niewiarygodną temperaturę wewnątrz celi, ciemnica znajduje się w piwnicy, której środek jest wzniesieniem opadającym do ścian. Dna są pełne kału, który przeżera skórę. Więzień trzyma się środka, [a] chcąc oprzeć się o ścianę, musi wejść głębiej w odchody. Na głowę wylewają na delikwenta pięć wiader wody. Powracający z ciemnicy prawie zawsze mdleją i dostają gorączki. Jeden z więźniów pseudo[nim] »Spokojny« wytrzymał 50 godzin w ciemnicy. Są więźniowie, którzy siedzą po 90 godzin. [...] Niewiasty z reguły nie wytrzymują śledztwa”. W innym raporcie WiN czytamy o podtapianiu więźniów wiszących głową do dołu, laniu wody do nosa i biciu pałką gumową po jądrach. To działo się na ulicy Jagiellońskiej w Rzeszowie z ludźmi, którym nie podobał się sowiecki porządek. Strachem i terrorem formowano „nowego sowieckiego człowieka”. Poprzez wymazanie idei i tradycji polskiego parlamentaryzmu, tak obecny wschodniemu sąsiadowi – Rosji w każdej jego, tak białej czy czerwonej odmianie, i wprowadzenie fałszywej idei „rewolucji”. Tradycją polską jest kompromis zamiast szubienic, ewolucja i rozwój, a nie grabież i pożoga. To są wartości wypracowane przez Rzeczpospolitą na przestrzeni dziejów – wartości polskie. I choć nie raz, nie dwa, były one wypaczane, są imponderabiliami, na których budujemy naszą tożsamość i które wznosimy na sztandarach.

Rewolucja jest w Polsce ideą obcą. Czy to francuska, czy październikowa, żadna z nich nie została w Polsce skopiowana, żadnej nie wywołali Polacy, żadna nie przyniosła Polsce korzyści, a tylko niezliczone ofiary.

Było tak, gdyż nasi wschodni sąsiedzi podjęli próbę „przeniesienia” rewolucji do Polski. Pierwszy raz w 1920 r. kiedy Armia Czerwona natarła na Lwów i Warszawę. Próba ta została odparta nadludzkim wysiłkiem całego narodu, wszystkich warstw społecznych walczących ramię w ramię przeciwko wschodniej barbarii. Tego zwycięstwa Moskwa nigdy Polakom nie darowała – mszcząc się na nich przy każdej okazji. Eksperymenty społeczne, mające wychować „nowego Polaka – rewolucjonistę” zakończyły się wymordowaniem Polaków z „Marchlewsczyny” i „Dzierżyńszczyzny”. W czasie wielkiej czystki w latach 1937-1938 ogółem wymordowano w ZSRR strzałem w tył głowy co najmniej 111 tys. Polaków. To tyle, ile szacunkowo wymordowała UPA na Wołyniu w czasie II wojny światowej. Dalsze 30 tys. zesłano na pewną śmierć do łagrów.

Druga próba „rewolucji w Polsce” podjęta została w 1939 r, gdy połowa kraju znalazła się pod sowieckim butem, w tym wschodnie tereny dzisiejszej Rzeszowszczyzny. Dokonywano tam „czynów rewolucyjnych” już od pierwszych dni po wejściu Sowietów, rabując i paląc dwory, sklepy, miasteczka. Zabijano ludzi za to, że byli ziemianinami, że pracowali w urzędzie, czy że mieli zbyt gładką skórę na dłoniach. Setki tysięcy polskich kobiet i dzieci wywiezionych do łagrów i na wschód, na „osiedlenie”, marło z głodu na stepie Kazachstanu czy w tajgach Syberii. W ramach w Zbrodni Ka-



Dokument ukazujący skutki 3 miesięcznego śledztwa w PUBP w Rzeszowie

tyńskiej zgładzono ponad 22 tys. członków polskich elit wojskowych i cywilnych.

W 1944 r. w ręce sowieckiego czerwonego cara dostała się cała Polska. Nadszedł czas dokonania przeszczeptu „rewolucji” – nie w sposób gwałtowny i burzliwy, ale planowy, systematyczny, skrupulatnie archiwizowany, krok po kroku zmieniając Polskę na modłę komunistycznego imperium, którego częścią miała się ona w dalszej perspektywie stać. Tylko czy to była to jeszcze w ogóle rewolucja – czy może już tylko krwawa czystka polityczna. Fundamentalnym elementem tej „sterowanej rewolucji” była zdrada – za cenę wyparcia się tożsamości można było dołączyć do nowej elity „rewolucjonistów”. Można było prowadzić życie nieco lepsze niż reszta podbitego narodu. Trzeba było tylko okazywać wiernopoddańczość i lojalnie wykonywać polecenia – trzeba było oprować pomniki, czcić zbrodniarzy, a nieugiętych patriotów nazywać bandytami. Armie Krajową zwalczano niemal od początku, jej kadry zostały zdziesiątkowane w wyniku represji, wywó-

zek do łagrów, mordów, zarówno skrytobójczych, jak i dokonywanych „w majestacie komunistycznego prawa”.

Należało też „być wdzięcznym” Armii Czerwonej i przymknąć oko na tysiące gwałtów i rabunków, jak ten z 11 stycznia 1946 r. opisany w raporcie WiN: „W pociągu relacji Kraków-Przemyśl żołnierze sowieccy ucięli bagnetem jednej kobiecie rękę i zabrali jej zegarek”. Zapomnieć o setkach innych przypadków z Rzeszowszczyzny i całego kraju, które zostały udokumentowane (a notowała je początkowo nawet przerażona ich skalą administracja komunistyczna).

Rzeszowskie haniebnne pomniki mają ciągle tę samą nazwę i to samo znaczenie, co w dniach ich odsłonięcia. To pomniki zbrodni dokonywanej na Polakach, na naszych ojcach i matkach. Pomniki grabieży naszego kraju na skalę przemysłową i upodlenia pod butem Moskwy. To symbole, ale nie miasta Rzeszowa, lecz symbole niemożności wyzwoleńia się z PRL, dziedziczenia syndromu postkolonialnego i braku godności własnej. ▀

dr Mirosław Surdej